

GŁOS POLSKI

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

Redakcja i Administracja Nr. 61.119 i 64.730.

Konto czekowe w P. K. O. Łódź, Piotrkowska 106.

Cena 25 groszy

Telefony „Głosu Polskiego” — Redakcja dzienna 19-71
nocna redakcja i drukarnia od godz. 9 wiecz. 7-99
00000 administracja i ekspedycja 1-99 00000



„Przedwiośnie”

Ostatnie 2 dni!

Ceny niższe. Wszystkie miejsca, z wyjątkiem łóż, 1.- i 2.- zł.

CAPITOL

Róg Zawadzkiej i Zachodniej.

Dziś wielka Premjera!

Orkiestra symfoniczna pod batutą SZ. BAJGELMANA.

UWAGA! Ceny miejsc na 1-szy seans oraz w soboty, niedziele i święta od godz. 12 do godz. 3-ej 50 groszy i 1 złoty.

Arcydzieło produkcji Cecil B. de Mille'a

„BANDYTA”

Awanturnicze przygody angielskiego arystokraty

W rolach
głównych:

Rod la Rocque.

Oraz najpiękniejsza
kobieta Meksyku

Lupe VELEZ

Konferencja premjera na Zamku

WARSZAWA, 20. 1. (PAT). W dniu dzisiejszym o godzinie 12 w południe p. prezes rady ministrów prof. Kazimierz Bartel udał się na Zamek, gdzie przyjęty został przez p. prezydenta Rzeczypospolitej Konferencja p. premjera z p. prezydentem Rzeczypospolitej trwała przeszło dwie godziny.

Na miejsce Sochackiego wejdzie Hempel

Warsz. koresp. „Głosu Polskiego” (St. Gr.) telefonuje:

Na miejsce posła Sochackiego, który złożył mandat, ma wejść podobno do sejmu p. Hempel (komunista).

Szwajcaria nie chce mieć swych obywateli w legii cudzoziemskiej

GENEWA, 20. 1. (PAT.). Na posiedzeniu wielkiej rady kantonu genewskiego dyrektor departamentu oświaty publicznej oświadczył, że rada stanu kantonu genewskiego poczytywałaby za gest przyjaźni Francji wobec Szwajcarii, gdyby Francja wyrzekła się przyjmowania obywateli szwajcarskich do legii cudzoziemskiej.

Zesłaniem do kolonii Primo de Rivera grozi strejkującym robotnikom

BARCELONA, 20. 1. (PAT). Agencja Havasa donosi: W związku z ogłoszeniem strejku przez robotników, pracujących przy budowie pawilonów wystawowych, generał Primo de Rivera oświadczył, że o nie robotnicy ci nie wrócą do pracy w poniedziałek rano, będą wysłani bezapelacyjnie do jednej z prowincji środkowej Hiszpanii i zmuszeni tam do pracy przymusowej na roli.

Ludendorff w pętach alchemika - aferzysty

Fabrykant sztucznego złota nabrał generała

BERLIN, 20 stycznia. (Tel. wł.) Afera wyłudzenia w Bawarii przez małżonków lausend pół-trzecia miliona marek na „fabrykację złota” — przerodziła się w niezwykle awanturę polityczną. Okazuje się, że „złoto” wyrabiane było na rachunek generała Ludendorffa i jego zwolenników politycznych, a to w tym celu, aby za jednym zamachem zapłacić tem złotem odszkodowanie wojenne.

Ex-blacharz Tausend zjawił się u Ludendorffa i przedstawił mu złoto w sztabach, rzekomo otrzymane drogą chemiczną, oraz uzyskany w Niemczech patent na

swój wynalazek. Ludendorff nie tylko zapłacił się do interesu i potrzebne pieniądze zmobilizował błyskawicznie z kół przemysłowców i właścicieli ziemskich.

W bawarskiej miejscowości Olbing w odludnym laboratorium pracował Tausend zamknięty i strzeżony przez pretorianów Ludendorffa. Przez szereg miesięcy wynalazca stałe żądał pieniędzy.

Zniecierpliwiony małą wydajnością produkcji, Ludendorff podczas wizyt, dokonywanych z reguły nocą, czynił nieraz wymówki nowoczesnemu alchemikowi.

Po pewnym czasie udający chemika blacharz zażądał urlopu wy-

poczynkowego, homacząc się zatruciem oparami rtęci. W międzyczasie żona oszusta, ex-kełnerka, nabyła za pieniądze patriotów nie mieckich dwa zamki we włoskim Tyrolu, gdzie oddała para ta, przybrawszy tytuł baronowski, zamieszkała na stałe.

Skompromitowany Ludendorff nie dopuścił do ścigania oszustów i dopiero przypadek wydobyl afery na światło dzienne. Pani „baronowa” miała wypadek samochodowy, przejechawszy w Alpach ja kiegoś wędrowca, a policja, badając papiery automobilistki, doszła po nitce do kłębka.

Żelazny organizm marszałka Focha zmógł chorobę

PARYŻ, 20. 1. (PAT) Marszałek Foch spędził noc znakomicie. Lekarze oświadczają, że nigdy jeszcze w swojej praktyce nie spotkali się z tak szybkim powrotem do zdrowia. Stan psychiczny chorego jest doskonały. Domagał się on koniecznie widzenia z gen. Weygand, celem konferowania z nim o pracach swego sztabu.

Niedziela dniem odpoczynku w Albanii

WIEN, 20 stycznia. (Pat.) — Dzienniki donoszą z Tirany, że rząd albański nosi się z zamiarem uznania niedzieli za ogólny dzień wypoczynku.

Rewolucja w republice Guatemala

Regularne bitwy z wojskami rządowymi

LONDYN, 20 stycznia. (Tel. wł.) W południowo - amerykańskiej republice Guatemala wybuchła rewolucja, która ogarnęła już dwie prowincje i zajęła 20 mil kolei żelaznej.

Na czele rewolucji wedle jednej wersji stoi b. minister wojny gen. Ubico, wedle drugiej zaś pułk. Fernandino Morales, b. gubernator prowincji Suchite.

Na prezydenta republiki gen. Chacóna przygotowywany był zamach. Na drodze, którą miał je-

chać, podłożono dwie bomby dynamitowe. Zamach został udarem niony.

O miasto Retalhulen toczyła się 5-godzinna bitwa, w której zwyciężyły wojska rządowe.

Miasto Mazatenango dostało się w ręce rewolucjonistów.

Rząd zapewnia, że w ciągu 3-ch dni stłumi rewoltę. Na czele wojsk rządowych stoi gen. Padille, który ogłosił stan oblężenia w 8 prowincjach.

Z czołobitnością dla ex-kajzera

z okazji 70 letniej rocznicy urodzin przybyli do Döorn przedstawiciele b. armii niemieckiej

BERLIN, 20. 1. (PAT). Według informacji Telegraphen-Union przybyli do Döorn, miejsca zamieszkania b. cesarza Wilhelma, b. feldmarszałek Mackensen, jako przedstawiciel byłej armii niemieckiej, oraz admirał von Schroeder, jako

przedstawiciel byłej floty niemieckiej, celem złożenia ex-cesarzowi gratulacji z okazji 70 rocznicy jego urodzin. Poza tem cały szereg generałów i admirałów dawniej armii i marynarki niemieckiej bawi w rezydencji byłego cesarza.

Zgon autora „Wierę Mircewy”

Lew Urwancow zmarł w Karlsbadzie

W Karlsbadzie zmarł jeden z największych rosyjskich pisarzy cewy „Wierę Mircewy” ostatniej doby Lew Urwancow.

Zmarły był autorem głośnej na całą Europę sztuki „Wiera Mircewa”, granej z ogromnem powodzeniem w Warszawie, a ostatnio i w Łodzi.

W ciągu trzech lat sztuka ta dała autorowi 50.000 rubli dochodu.

W ubiegłym roku „Wierę Mircewy” sfilmowano, a rolę tytułową odtworzyła znana sława ekranu, Olga Czechowa.

Urwancow oprócz sztuk teatralnych napisał także cały szereg utworów beletrystycznych.

W emigracyjnej prasie rosyjskiej zabierał często głos, skarżąc się na niedolę literatów rosyjskich, pozbawionych możliwości tworzenia w kraju rodzinnym.

300 kilometrów w 73 minut

przebył polski samolot pasażerski Warszawa—Poznań

Samolot komunikacyjny typu wynosiła 250 klm. na godzinę. Po „Fokker”, kursujący na linii Warszawa—Poznań, prowadzony przez pilota Witkowskiego, przebył w osobowy 10.30 godz. Samolot z dnia 19 b. m. drogą z Poznania do Warszawy, wynoszącą 300 klm. w śpiesznego 7-krotnie, od osobowe ciągu 73 minut.

Przeciętna szybkość samolotu

„Nie dajcie dzieciom ołowianych żołnierzy do zabawy!”

Francuska liga kobiet rozpoczęła gwałtowną ofensywę przeciwko ołowianym żołnierzom, miniaturowym działom, pancernym autom, modelom twierdz i innym wojennym zabawkom dla dzieci. Liga ogłosiła manifest przeciwko tym zabawkom, szerzącym kult militaryzmu. Manifest zwraca się do matek z przestroga, by dzieciom nie dawały do rąk tego rodzaju zabawek, albowiem matki nie powinny zapomnieć o straszliwych następstwach wojny. Liga w swym manifestie zwraca się do fabrykantów zabawek, by wytwarzali raczej miniaturowe elektryczne instalacje, telefoniczne i telegraficzne centrale, aparaty radiowe i inne tego rodzaju zabawy.

Czy uda się francuskim kobietom przeprowadzić demilitaryzację zabawek dla dzieci?

LECZNICA
Lekarzy Specjalistów
i Gabinet Dentystyczny
ul. Piotrkowska № 62
tel. 31-53.
Wszystkie specjalności. Lampy kwarcowe. Elektryzacja. Roentgen. Analizy. Wizyty na mieście.

Potrzebni
starsi ludzie do roz-
szerzenia gazet na stałą
tygodniówkę.

Zgłaszać się do admin. „Ilustrowanej Prasy Wieczornej” Piotrkowska 101.

10-lecie ministerstwa robót publicznych

Odezwa ministra Moraczewskiego

Pan minister Moraczewski nadesłał w tych dniach do Dyrekcji Robót Publicznych następujące pismo:

„W dniu dzisiejszym mija właśnie lat 10 od daty dekretu, którym w charakterze Prezesa Rady Ministrów w wykonaniu uchwały Rady powołałem do życia Ministerstwo Robót Publicznych. Rocznicą tą ma tedy dla mnie podwójne znaczenie. Korzystam z niej, by dać wyraz swej radości, że jedna z najbardziej doniosłych dla Państwa galei administracji na dekrecie tym oparta przez czas ubiegłych lat 10 zdała pomyślnie egzamin ze swej sprawności i rokuje na przyszłość jaknajpomyślniejsze nadzieje.

Położenie nowoutworzonego ministerstwa była zrazu niezmiernie trudna: ogromna część społeczeństwa nie rozumiała wogóle potrzeby utworzenia samostanowienia władzy centralnej dla spraw technicznych, zgrupowanych w Ministerstwie Robót Publicznych, gdy druga część nowoutworzonemu urzędowi zawiązała żądanie nie do spełnienia ze względu na krótki czas i szczupłe kredyty, jakimi państwo podówczas rozporządzało. W okresie niecierpliwości łączyły się te grupy niejednokrotnie pod hasłem zniesienia M. R. P. i rozdzielenia jego agend pomiędzy inne resorty. Walka ta trwała przez cały ubiegły okres 10-lecia, a krytyczna jej faza przypadała właśnie na moment, kiedy po raz drugi obejmowałem ster ministerstwa. Jeżeli udało się skutecznie zwalczyć uprzedzenia, które aż do owej chwili żyły w nas, to ministerstwo i ugruntować jego dalszy byt, zawiązać się do należy-

wyteżonej pracy, dzielności i wiedzy pracowników wszystkich urzędów, wchodzących w skład ministerstwa, oraz osiągnięciu tych rezultatów, które w ówczesnych niepomyślnych czasach były do osiągnięcia możliwe.

Ze względu na powyższe okoliczności zasługiwałaby dziesiąta rocznica istnienia M. R. P. na uroczyste uczczenie aniżeli to się dzieje w innych władzach centralnych, które od początku swego istnienia cieszyły się ogólnym zrozumieniem i poparciem swych dążeń, sądząc jednak, że godniej, niż za pomocą szumnych uroczystości, uczcimy ją, jeżeli w dniu tym powożymy silne postanowienie

dolażenia usilnych starań, zmierzających do usprawiedliwienia tego zaufania, jakie nam wreszcie społeczeństwo okazało, przez wypełnienie w jak najkrótszym czasie i jaknajskuteczniej tych zadań, które przypadły technice budowlanej w całokształcie gospodarki państwowej.

Nie wątpię, że słowa moje znajdą żywy oddźwięk wśród licznej armii idea państwowo-twórczą przesiąkniętych pracowników i życzę Panom w tej pracy jak najlepszych powodzenia i najbardziej owocnych wyników dla dobra Rzeczypospolitej.

Minister
(—) Moraczewski

PORADNIA WENEROLOGICZNA
Lekarzy - specjalistów
ZAWADZKA 1
czynna od 8 rano do 9 wiecz.
11-12) przyjmuję
2-3) kobieta-lekarz
w niedzielę i święta od 9-2 pp.
leczenie chorób
wenerycznych, moczopłciowych i skórnych
Badanie krwi i wydzielin na syfilis i tryper.
Konsultacje z neurologiem i urologiem.
Gabinet Światła leczniczego
kosmetyka lekarska
Oddzielna poczekalnia dla Kobiet
PORADA 3 Z.

Kino Spółdzielnia
Sienkiewicza 12
Od wtorku, dnia 15 do poniedziałku dnia 21 stycznia 1929 r. w.
W sidłach życia
Wzruszający dramat erotyczny sensacyjny, osnuty na tle życia dziewczyny portowej i jej miłość do marynarza. W rolach głównych: Największa atrakcja europejska **LYA de PUTTI, Jack Moll, William Collier jr. i Lois Moran**
Następny program
„Wiera Mircewa”
przerobka słynnej sztuki Urwancewa z **MARIĄ JACOBINI** w roli gł.
W dni powszednie, z wyjątkiem soboty, początek seansów o 4 30 m. o godz. 2-jej po poł. Ostatni seans o godz. 9.30. — Na 1-szy seans ceny miejsc niższe.

Ustąpić miejsce kobiecie, czy nie?

Znany feljetonista paryski wyraża w dzienniku „Matin” swe oburzenie w stosunku do młodych, zdrowych mężczyzn, którzy w przepelnionych tramwajach, autobusach i kolejkach rozsiewają się wygodnie, nie ustępując miejsca kobietom.

Forest proponuje, aby z mężczyzn kultywujących zasadę uprzejmości wobec płci niewieściej, utworzyć rodzaj batalionu, który ma udzielać ostrych napomnień nierycerskim przed stawicielom rodu męskiego.

Inny feljetonista, Clemet Vautel, podrzuwa trochę z tej rycerskości swe go kolegi, twierdząc, że w epoce kobiet sportsmenek nie należy przesadzać w galanterji.

— Ustępuję swego miejsca matce z dzieckiem lub kobiecie sędziwej, ale nie widzę powodu, abym miał się zrywać z miejsca na widok zdrowej, wysportowanej młodej dziewczyny, która być może trenuje do biegu na przelaj lub do skoku o tyczce.

Ileż to razy zdarza się, że młoda kobieta na propozycję odstąpienia miejsca odpowiada:

— Dziękuję! Mogę stać!

Dr. med. S. Niewiażski
Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych
przeprowadził się na **Andrzeja 5.**
Tel. 59-41.
Przyjmuje od 8-10 i od 5-9 wiecz.
Oddzielna poczekalnia dla pań.

GERHARD MENZEL

TRZY DNI

W San Francisco w Meksyku, w dawnym pałacu Korteżów, w salach urządzonych podług wzorów angielskich, zbierali się co wieczór członkowie Jockey Clubu. Cudzoziemcy, którzy przez dłuższy czas zatrzymywali się w tem mieście, zwykli byli starać się o przyjęcie do tego klubu. Przyjęcie zależało od „czterystu”, należących do wyższych sfer, którzy w sposób elegancki przegrywali tam wielkie sumy w ecarie. Hazard jest narodową cechą meksykańczyków.

Już pierwszego wieczora po moim przybyciu do klubu zwróciłem uwagę na pewnego mężczyznę, którego niewzruszony spokój i zimna krew uczyniły na mnie wrażenie. Dowiedziałem się, że posiada niezmiernie bogactwa, że jest zaprzyjaźniony z prezydentem i że z zadziwiającą doskonałością strzela z pistoletu. Budził postrach. Był mieszańcem, ale bezsprzecznie synem matki indyjskiej. Nic w tej surowej, nieruchomej smagłej twarzy, ozdobionej małymi, ostro wgiętymi orlim nosem i czarnymi oczami, nie zdradzało, że ojcem jego był emigrant z Ameryki Północnej. Smukłe ciało wykazywało niezwykłą zrzeczność. O jego charakterze natomiast nikt nie potrafił wydać sądu. Spodziewano się po nim najgorszego. Wielu uważało go za okrutnego. Był ożeniony z Angielką, która uchodziła za najpiękniejszą i najdumniejszą kobietę Meksyku. Widziałem ją raz na korse w eleganckim tilbury, siedzącą obok swego męża. Była istotnie cudownie piękna, ale zimna. Cera miała śnieżnobiałą. Oczy zielone, jak morze. Mówiono, że jest nieprzystępna, nieprzystępna nawet dla swego męża, którego pozerła namiętna ku niej miłość. Nazywała się Florence, jej mąż miał na imię — Ludwik.

Ludwik O... przychodził zazwyczaj do klubu o 11-jej wieczorem zasiadał do swego stolika i w przeciągu czterech godzin wygrywał wielkie sumy. Nigdy nie przegrywał. Wszyscy się go bali, ale nikt nie miał odwagi odmówić mu partji gry.

Tak było do dnia, w którym ukazał się młody Perceval, wybra-

niec losu, jasny, świeży, zuchwały, awanturniczy, niezmiernie wesoły, młodzieniec, który sobie zjednywał serca wszystkich. Miało wrażenie, że nieszczęścia ludzi nie mają nad nim mocy. Już po upływie dwóch godzin zasiadł do stolika Ludwika O... i — wygrał. Od tej chwili przegrywał meksykańczyk co wieczór nie tylko do Percevala, lecz także obecnie i do innych. Zdawało się, jakoby Perceval rozproszył czary. Pomiędzy, że ciemne oblicze meksykańczyka pozostało nieruchome, pomimo, że jasny Perceval nie przestawał się uśmiechać, mieliśmy wszyscy wrażenie, że przy tym stoliku siedzą naprzeciwko siebie dwaj nieprzejednani wrogowie i że tylko dla jednego z nich jest miejsce na tym świecie.

Młodzi z nas zaprzyjaźnili się bardzo szybko z Percevaliem, niektórzy byli wręcz w nim zakochani. Pod jego wodzą urządzaliśmy zalane kawały. Razu jednego po ucieczce z artystkami i artystami „Wielkiego Teatru” przybyliśmy do klubu późno w nocy niezwykle podnieceni i skłonni do namiętnych przedsięwzięć. Mówiliśmy o artystkach i Perceval począł opowiadać o kobietach niesłychane rzeczy. Pewien pan S., który dawniej grał główną rolę w naszym kółku, a obecnie został usunięty w cień przez jasnego Anglika, podał w wątpliwość prawdziwość tych opowiadań. Myśleliśmy, że Perceval zabija go za te obraze. Ale nic podobnego. — Z uśmiechem oświadczył, że gotów jest zdobyć każdą kobietę, którą mu wskaże, w przeciągu trzech dni. Przyjmuje każdy zakład.

Milczeliśmy początkowo. Nie tylko mnie, ale także innym wydawał się taki zakład frywolnym. Ale gdy go jeden z nas uznał za dobry, pozostali rychło pozbyli się skrupułów i wszyscy zaczęli krzyczeć jeden przez drugiego: — „Stawiam dziesięć tysięcy na del Rio”, wołał młody kanadyjczyk L., który długo, lecz daremnie zdołał był włączyć tej damy, sławnej śpiewaczki operowej. „Proszę” odpowiada Perceval, uśmiechając się „wszystkie kobiety są jednakowe”. „Dopóki” dodaje „nie

przyjdzie ta, która nas potrafi przekonać, że jest jedynym wyjątkiem”. „O!” — śmiał się Perceval. „Takiej niema”. Hałas wzmagął się. Nagle dał się słyszeć głos pana S., który dotąd milczał: „Nie pan del Rio i nie pan Rodriguez!”

Niech próbuje szczęścia z panią Florence O... Wszyscy razem zakładamy się o panią Florence O...! Zaledwie pan S. wymienił to nazwisko zapanowała między nami niezmierna cisza. Niewątpliwie spojrzeliśmy na Percevala. Najchętniej ostrzeżelibyśmy go, ale to się nie godziło. Byłoby zresztą nierozsądne, gdyż każde ostrzeżenie, potęgowałoby jego zuchwałość. „Proszę”, mówi Perceval, ciągle się uśmiechając.

Wtedy Florence O... Przyjmuje zakład. Mały pan M. mruczał: „Głupia historia. To ohydne... Wszak pan w... zwrócił się gwałtownie do pana S., że to jest kobieta zimna”. „O!” odrzekł Perceval, zainmując jeszcze S. zdążył coś powiedzieć, „idę o zakład w każdym razie. Nie znam wyjątków. Kobieta jest kobietą. A zresztą, panowie, nie będzie to pierwszy zakład tego rodzaju, który wygram”.

Pan S. zażądał, abyśmy wymienili sumy, o jakie się zakładamy i podpisali się pod nimi. Mały pan M. był jedynym, który sumy nie wymieniał. „Dlaczego pan się nie zakłada?” — pytano go. „Będzie nieszczęście”, odpowiadał ponuro. „O panią Florence O... może pan zupełnie spokojnie się złożyć. Tej nie zdobędzie”. „A jednak ją zdobędzie, tę panią Florence!” — zawołał Perceval i uderzył pięścią w stół.

W tej chwili wszedł do pokoju Ludwik O... Zamikłiśmy. Zabrał nam tchu. Nie ulegało żadnej wątpliwości, że był świadkiem sceny, która się przed chwilą rozegrała. Pomyśleliśmy o sławie tego meksykańczyka, jako doskonałego strzelca i wyobraziliśmy sobie Percevala martwego. Meksykańczyk odezwał się spokojnie:

— „Czy pozwolicie mi, panowie, wziąć także udział?”

— „Prosimy, prosimy”, — odparł Perceval, ciągle się uśmiechając. Nic go nie potrafiło zmieszać.

— „Wszak pan rozumie”, — mówił meksykańczyk powoli, — „jeżeli w obronie mojej żony postawię najwyższą stawkę i najwyż-

szej zażadam!”

— „Jak pan zechce, jestem do usług pana”, — odrzekł Perceval.

— „Jeżeli pan wygra, do pana będzie należał pierwszy strzał. Jeżeli zaś pan przegra — będzie do mnie należał”, — proponował meksykańczyk.

— „Czy się pan zgadza?”

— „Zupełnie”.

— „Na przeciąg trzech dni”, — mówił głosem obojętnym Ludwik O... — „pójdę w góry na polowanie. Obecni tutaj panowie będą mi towarzyszyć. Trzeciego dnia o tej samej porze będę pana tutaj oczekiwał. Pojedynek nastąpi natychmiast. Wystarczy mi jako do-

wód pańskiego sukcesu kolja brylantowa mojej żony. Czy pan się zgadza?”

— „Zgadza się”.

— „Borę panów na świadków” — dodał meksykańczyk.

Byliśmy pewni, że Perceval przegra. Napierw dlatego, że wydało nam się nieprawdopodobnem, aby mógł zdobyć względy Florence O... w przeciągu trzech dni. A potem dlatego, że meksykańczyk nigdy nie chybia celu. To było jasne. Mimowoli odsuwałam się po kolei od pana S., który swoją frywolną propozycją zapoczątkował dramat. Meksykańczyk nie tracił równowagi. Nie dorzucił ani jednego słowa do całej tej sprawy, my zaś nie mieliśmy odwagi

mówić o niej w jego obecności. Mimo namiętności, z jaką zazwyczaj uprawialiśmy myślistwo, wydawali nam się obecne dni tęskne i pozbawione radości. Z godziny na godzinę ogarniała nas coraz większa troska, aż wreszcie straciłmy humor zupełnie.

Trzeciego dnia nad ranem ruszyliśmy z powrotem do miasta. O godzinie dziesiątej wieczorem zatrzymaliśmy się nasze powozy przed klubem. Udaliliśmy się z Ludwikiem O... do tego pokoju, gdzie miał nas oczekiwać Perceval, stosownie do umowy. Ogarnęło nas niezwykle zdenerwowanie. Nawet pan S. grył bez przerwy swoją dolną wargę swemi małymi popsutem zębami. Percevala jeszcze nie było. Odetchnęliśmy. Zdawało nam się, że będzie naszymi świadkami egzekucji, i że ta egzekucja została odłożona. Nagła myśl, że Perceval doznał niepowodzenia i uciekł sprawiła, że radość. Nienawidziłem meksykańczyka, który ustawiał pudło z pi-

stoletami i spokojnie czekał. Nikt słowem się nie odezwał. Zbliżała się godzina jedenasta. Nagle dały się słyszeć kroki. Perceval wszedł do pokoju. Był radosny, jak zwykle i uśmiechał się. A jednak — później wszyscy to samo twierdzili! — było w jego twarzy zgola coś nowego: cicha radość, jaką tylko szczęśliwi zwykli odczuwać. Jego oczy tonęły w blaskach. Zaczęliśmy już wierzyć w nieprawdopodobieństwo. Nie myśląc o naszej przegranej, cieszyliśmy się. Zbliżył się do nas krokiem lekkim, energicznym. Podskoczył. Ludwik O... podniósł się tak-

że! — „Proszę panów uprzejmie!” — odezwał się Perceval, — „abyście to, co tutaj zaszło i co jeszcze zajdzie, zechcieli zachować w tajemnicy”. Przysięgliśmy, podając mu dlonie. Nikt z nas nie śmiał mówić.

— „I pan także”, — zwrócił się do meksykańczyka, — „proszę przysiąc”.

— „Na Madonnę z Guadalupe” — przysięgł meksykańczyk.

— „Dziękuję panu!” — odrzekł Perceval. „Do pana należy pierwszy strzał”. Mały pan M., który szczególnie był doń przywiązany, zaszlochał. Perceval uśmiechnął się do niego serdecznie, wyjął pistolet z pudła, odczytał dwanaście kroków i stanął.

Ogarnęła nas zgroza i zdumienie na widok szczęścia i powagi jego oblicza. Nigdy jeszcze tak nie wyglądał.

— „Proszę strzelać”, — powiedział mocnym głosem. Meksykańczyk podniósł spokojnie swój pistolet i wystrzelił. Perceval padł bez słowa, uśmiechając się. Broń wypadła mu z ręki. Mały pan M. krzyknął. Pewien lekarz z pośród naszych, rzucił się ku rannemu. Chciał mu rozpiąć marynarkę.

„Nie!” — bełkotał ranny. Lekarz, ludzkie się nadzieje uratowania go, rozdarł jednak broniącemu się marynarkę i kamizelkę. Zablizy nagle brylanty naszyjnika. Urzuliśmy jęł „Milczę!” — zaszeptał i zbladł. Głowa opadła. Był martwy. Lekarz szybko za-
piął marynarkę. Meksykańczyk odszedł, nie powiedziawszy słowa. Nie dowiedzieliśmy się nigdy, czy widział naszyjnik. Ani z nim, ani z jego żoną nie zetknęliśmy się potem nigdy.

Thum. P. W.

Pogoda w Łodzi

Spostrzeżenia stacji meteorologicznej przy niem. gimn. w Łodzi z 20 stycznia, godz. 21.

Barometr podniósł się do 757 mm. temp. jednocześnie spadła na —5. Przed południem padał obfity śnieg. Po południu niebo się wyproszczyło, co stoi w związku z oddalaniem się niżem barometrycznym.

Minęła zatem ostatnia krótka faza łagodnych mrozów i należy oczekiwać spadku temperatury przy stopniowym rozjaśnianiu nieba.

Rumuńska hurtownia włókiennicza

w dniach najbliższych zainstaluje się w Łodzi

W sferach handlowych i przemysłowych w Łodzi wywołała wielkie zainteresowanie wiadomość o zainstalowaniu się w naszym mieście rumuńskiej hurtowni firmy Bernstein, Zonis et Co. s-ka akc. (Bukareszt, Jassy i Galacz).

Firma ta będzie w bardzo bliskim kontakcie z firmą Ejtingon, od której uzyskiwała monopol na niektóre towary.

Rumuni prócz wyrobów firmy Ejtingon mają zapewnioną reprezentację towarów innych firm łódzkich.

Firma ta pracować będzie zarówno na rynku wewnętrznym jak i zewnętrznym, który polegać będzie na eksporcie do Rumunii. (W-i)

Nieszczęśliwy wypadek

W dniu wczorajszym przy ulicy Piotrkowskiej nr. 30 miał miejsce nieszczęśliwy wypadek przejeżdżającego. Przechodząca jezdnią 16-letnia Sabina Nowacka, zamieszkała przy ul. Karolewskiej nr. 34, wpadła przez nieuwagę pod przejeżdżający w tej chwili samochód, odnosząc ciężkie obrażenia ciała.

W domu nr. 58, przy ul. Lipowej 58-letnia Maria Adamczewska schodząc ze schodów, upadła tak nieszczęśliwie, że złamała lewą podudzie. Lekarz pogotowia ratunkowego odwiózł nieszczęśliwą kobietę do szpitala.

Wczoraj na ślizgawce przy ulicy Kruczej 6, 17-letni Wojciech Rudolf, poślizgnąwszy się, upadł tak nieszczęśliwie, że złamał lewą nogę.

W dniu wczorajszym, w domu, przy ul. Słowiańskiej 23, zamieszkała tam 32-letnia Anna Kliszko gotowała obiad na maszynce „Primus”. Obok matki krzątał się 3-letni jej synek Eugeniusz. W pewnym momencie maszynka eksplodowała. Zawartość maszynki rozlała się wokół i zapaliła. W mieszkaniu powstał ogień, od którego zajęła się odzież kobiety i dziecka. Zaalarmowani krzykiem sąsiedzi stłumili pożar i wezwali lekarza pogotowia ratunkowego, który po udzieleniu pierwszej pomocy Kliszkową pozostawił w mieszkaniu, 3-letniego synka odwiózł w stanie bardzo ciężkim do szpitala Anny Marji. (p)

Mocne dyżury aptek

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki: M. Lipca (Piotrkowska 133), E. Millera (Piotrkowska 46), W. Groszowski (Konstantynowska 15), A. Perelman (Cegielińska 64), H. Niewiarowski (Aleksandrowska 57), S. Jankielowicz (St. Rynek 9).

Pozatem stale dyżurują następujące apteki: A. Sadowskiej (Zgierska 57), H. Dukiewicz (Zgierska 97), Z. Górczyckiego (Przędzalniana 59), A. Szymańskiego (Przędzalniana 75), A. Bussego (Rzgowska 59). (W-i)

Trzykrotne badanie trupa

W niezwykłym testamencie zmarła dziwaczka wyraziła troskę o swe pierwsze dni pośmiertne, lekając się pogrzebania żywcem

Ludność żydowska naszego miasta żywo komentuje niezwykły testament, który pozostawiła zmarła przed 4 dniami obywatelka Łódzi K. L.

Już za życia nieboszczka wyraziła wielokrotnie troskę o swe pierwsze dni pośmiertne i pozostawiła testament, w którym uwiódzione zostały następujące 3 punkty: 1) po jej śmierci nie należy natychmiast stosować zwykłych w tym wypadku ceremonii

i traktować przez trzy dni zwłoki, jakby mogły jeszcze odżyć. 2) w ciągu trzech dni ma przybywać lekarz, który sprawdzać będzie, czy L. rzeczywiście zmarła i 3) po skonstataowaniu już śmierci, zwłoki nie należy obmywać, jak zwykle, w domu przedpogrzebowym, lecz w warunkach higienicznych, w domu zmarłej.

Rodzina zmarłej dopiero po 3 dniach zgłosiła się do rabinatu z zapytaniem, czy testament może

być, wbrew zwyczajom żydowskim, dotrzymany, a w międzyczasie, zgodnie z wolą zmarłej, lekarz trzykrotnie przybywał i sprawdzał, czy nieboszczka rzeczywiście umarła.

Rabinat oświadczył, że rodzina nie może stosować się do życzenia zmarłej i winny być zachowane wszystkie zwyczaje w tym wypadku. Dopiero wczoraj odbył się pogrzeb zmarłej dziwaczki. (b)

Katastrofa samochodowa pod Łaskiem

Auto zdruzgotane trzy osoby ciężko ranne

W dniu wczorajszym szosą prowadzącą z Łasku do Zdunskiej Woli była widownia straszliwej katastrofy samochodowej, która naciągnęła za sobą trzy ofiary w ludziach.

Po zosie tej mknął samochód osobowy, należący do właścicieli wielkiego młyna Reicha i Chmielnickiego w Kaliszu.

W pewnej chwili w kierownicy coś się popsło i samochód całym nędzą wpadł do przydrożnego rowu, gdzie wyracać się przegnęli pasażerów — właścicieli sa-

mochodu i szofera Tobiasza Rabinowicza.

Tą samą drogą w chwilę później przejechał inny samochód, który udzielił ofiarom wyadku pomocy. Szofer przewieziono do szpitala w Łasku w stanie nieprzytomnym, zaś właściciel samochodu Reicha i Chmielnickiego, którzy doznali mniejszych obrażeń ciała, po udzieleniu im pomocy przez zamieszkałego w pobliżu lekarza, odwieziono do domu.

Policja w sprawie tej prowadzi dochodzenie.

Krwawa rozprawa małżeńska podczas wizyty u znajomych

Zamieszkali przy szosie Pabjanickiej 14 małżonkowie Smigielscy, wybrali się wczoraj do kudy Pabjanickiej, gdzie przy ul. Szkolnej Nr. 1 zamieszkuje ich krewni. Po przybyciu na miejsce pomiędzy małżonkami wywiązała się sprzeczka, która krwawo została zakończona. Mianowicie mąż jej 23-letni Wacław, nie panując nad

nerwami, rucił się na żonę i zadał jej kilka ciosów nożem. Po ważnej porażce Genowefa Smigielska upadła, brocząc krwią. Wezwano do niej pogotowie ratunkowe, którego lekarz natychmiast przyjechał i po udzieleniu pierwszej pomocy odwiezioną ją do domu.

Powiadomiona o zajściu policja aresztowała zbrojniczego męża. (p)

Zagadkowe samobójstwo w 37 pp zostało wyjaśnione

Przed kilkoma dniami donosiłszy o samobójstwie szeregowca 37 p. p. stacjonującego w Kutnie, Bronisława Polachy.

W wyniku kilkudniowych dochodzeń ustalono wreszcie, że powodem targnięcia się Polacha na swe życie był bardzo nęlny żywot rodziny i zapowiedź, że gdy

powróci z wojska, co miało nastąpić w najbliższym czasie, zaęciami otrzymanymi wiadomościami o miłośniczkach tak się przejął, że od tego czasu stał się ponurym, z niedzielnymi przepustkami nie korzystał i wreszcie przed kilkoma dniami odebrał sobie życie. (W-i) krwawa

Co usłyszymy dziś przez radio?

Warszawa (1415.1) — 11.56 Sygnał czasu. 12.10 — Koncert z płyty gramofonowych. 15.50 — Koncert z płyty gramofonowych. 17.00 — Odczyt p. t. „Jak obliczyć stosunek utrzymania samochodu do zysku w zawodzie” — wygł. kpt. Olgierd Witort. 17.25 — Odczyt p. t. „Państwowe Muzeum Zoologiczne w Warszawie”. 17.55 — Transmisja muzyki lekkiej z kawiarni „Gastronomia”. Orkiestra pod kier. Łowaka i Mirzmana. 18.50 — Rozmaitości. 19.10 — Wykład literatury francuskiej. Lektor Lucien Roquigny. 19.56 — Sygnał czasu. 22.00 — Transmisja koncertu międzynarodowego z Pragi do Warszawy, Berlina i Wiednia. 22.30 — Transmisja muzyki tanecznej.

z sali Malinowej hotelu „Bristol”. — Orkiestra pod kier. Artura Golda i Jerzego Petersburskiego.

NOWE FALE STACJI EUROPEJSKICH

Z dniem 13 stycznia r. b. wszystkie stacje europejskie musiały zasłusować się do nowego podziału fal i rozpoczęły pracę na nowych swoich falach, przyznanych im przez międzynarodową unję radiotelegraficzną. Ponieważ Polska liczy znaczny już zastęp radiosłuchaczy lampowych, przeto podajemy nowe fale ważniejszych stacji niemieckich i angielskich.

Zmiany te są następujące: Davenport 482.3 m. (dotychczas 491.8); London 358 m. (dotychczas 361.4); Davenport 5 XX pozostaje nadal na fal 1562.5 m. Również wszystkie stacje niemieckie zmieniają swą długość fal, a mianowicie:

Węgiel dla Łodzi nadejdzie w dniu dzisiejszym

Wywołana przez hurtowników haussa na węgiel w piątek i sobotę spowodowała ingerencję władz, jednak w wielu wypadkach detaliści nie otrzymali do sprzeżu węgla i w sobotę do późnej nocy

szukano węgla we wszystkich składach nadaremnie.

Dziś mają nadejść do Łodzi większe transpory, wobec czego nie należy płacić za węgiel wyższej ceny, a winni uprawiania lichwy będą karani. (b)

Kartelizacja handlu włókienniczego wróci na realne tory

Hurtownicy branży wełnianej utworzyli konwencję

Naskutek podjęcia akcji, zmierzającej do uzdrowienia stosunków w handlu włókienniczym przez związek przemysłu włókien niczego w państwie polskim i przez krajowy związek przemysłu włókienniczego oraz zawiązanie przez te organizacje karteli — sekcja sukiennicza przy stowarzyszeniu kupców m. Łodzi (Piotrkowska 73) postanowiła utworzyć konwencję hurtowników.

Na ogólnym zebraniu sekcji, które odbyło się w obecności wszystkich prawie poważniejszych hurtowników łódzkiej branży wełnianej, obrano zarząd, powierzając mu opracowanie regulaminu konwencji.

Zarząd pod przewodnictwem p. Nadla opracowuje regulamin, który zostanie przedłożony do

zatwierdzenia na najbliższym ogólnym zebraniu członków sekcji. Celem konwencji hurtowników prócz uregulowania warunków sprzedaży jest również unormowanie zabagnionych stosunków z odbiorcami a w szczególności obrona przed szykanami ze strony odbiorców. Znamiennym jest fakt, że instytucje państwowe, a w pierwszym rzędzie Bank Gospodarstwa Krajowego interesują się żywo akcją, wszczętą przez siery kupieckie. Ostatnio Bank Gospodarstwa Krajowego wystosował do Stowarzyszenia kupców miasta Łodzi list, prosząc o nadesłanie regulaminu konwencji oraz listy hurtowników, którzy przystąpili do wspólnej akcji, mającej na celu sanację handlu. (z)

Wiek pasażerek „Zegluga polskiej”

„Zegluga polska” w Gdyni otrzymała od jednej z pasażerek list, w którym wyraża ona pewną pretensję, że w znadującym się na statku sienie pasażerów, który jest jednocześnie paszportem zbiorowym, gdyż uczestnicy wycieczek zagranicznych „Zegluga polskiej” nie paszportów — jest wskazana data urodzenia. Zaś „kobietą ma tyle lat, na ile wygląda”.

Dyrekcja „Zegluga polskiej” w zupełności zgadza się z opinią

szanownej pasażerki i na przyszłość będzie unikała wskazywania danych, które mogą być niedogodne dla pań a obecność których wnoszą zawsze czynnik piękna i dobrego nastroju na statek.

Aby odróżnić mo li się orientować we wsłotowarzystwach podróży, będą drukowane specjalne spisy pasażerów z unięciem drastycznymi danymi co do wieku.

Program wycieczek zagranicznych, mający użyczną doręczyć opinie, na lat 329 uęzie wrócić og ożony.

Monachjum 536.7 (dotychczas 535.7); Berlin 475.4 (dotychczas 483.9); Langenberg 462.2 (dotychczas 468.8); Frankfurt 421.3 (dotychczas 394.7); Stuttgart 374.1 (dotychczas 379.7); Lipsk 361.9 (dotychczas 365.9); Kolonia 263.2 (dotychczas 283); Koenigsbus erhausen nadaje już nową fal 1649 m.

Dr. med. Z. RAKOWSKI specjalista chorób uszu, nosa, gardła i płuc. KONSTANTYNOWSKA 9, Tel. 27-81. Przyjmuje od 12-2 i 6-7.

PALACE

Piotrkowska 108.

Dziś wielka Premjera!

„Tragedja Księżniczki Nedilkow”

W rolach głównych Marcela Albani i Liana Haid.

Połączny dramat w 10 aktach na tle przeżyć rosyjskiej emigracji. — Początek o godz. 4-ej po poł., w soboty i niedziele o godz. 12-ej w poł.

Orkiestra pod dyrykcją M. LIDAUERA.

Na pierwszy seans wszystkie miejsca 50 gr i 1 zł.

Dziś wielka Premjera!

